TEST

Yamaha PianoCraft MCR-750

Już miałem kończyć test, gdy pojawiła się jeszcze nowa Yamaha. O nie, ile można, litości... Naprawdę, mimo że jest na końcu z powodu kolejności alfabetycznej, to i dotarła „na dobitkę". Popatrzyłem z przodu, popatrzyłem z tyłu… jest o czym pisać. O tym, co owa Yamaha ma oraz o tym, czego nie ma. „750-tka" wygląda jak konwencjonalna „mała wieża", ale tak naprawdę jest to miniaturowy amplituner AV, chociaż dwukanałowy (a dokładnie 2.1), to z wbudowanym napędem Blu-ray 3D!

Ponieważ to ostatnie urządzenie w tym teście, pozwolę sobie na trochę uogólnień. Wracają do łask duże gałki, mające korzenie we wzornictwie urządzeń stereofonicznych z lat 70. ubiegłego wieku (i to się może podobać starszej młodzieży, tak ok. 50-tki), a młodsza młodzież ma szansę odkryć funkcjonalność tych starych, dopracowanych rozwiązań, gdzie kilka pokręteł wyczerpywało potrzeby. Tu mamy dwa – wyboru źródła i wzmocnienia, już bez regulacji barwy. Z paneli przednich znikają dziesiątki przycisków, przenosząc się na piloty, a na frontach pozostaje już tylko to, co być musi, czyli szuflady odtwarzaczy i podstawowe sterowanie nimi. Na upartego i one mogłyby zostać usunięte (przyciski sterowania oczywiście), ale czyż nie przyjemniej jest od razu po włożeniu płyty nacisnąć Play albo wybrać inny utwór, bez konieczności szukania pilota? Dzisiaj obowiązkowo powinien być tutaj port USB, by jakoś podłączać i ładować iPady – i w tym systemie jest, wyjście słuchawkowe 3,5 mm też, oraz wyświetlacz. Wbudowane lub zewnętrzne stacje dokujące powoli wychodzą z użycia (tu jej też nie ma).

Z tyłu – jeden komplet wejściowy audio (RCA), HDMI (w wersji ARC - Audio Return Channel – obsługuje sygnał audio z telewizora bez dodatkowych kabli), wyjście wideo, wyjście na subwoofer (subwoofer to oczywiście wyposażenie dodatkowe), drugie gniazdo USB, gniazdo LAN i antenowe.

W środku wzmacniacz 2 x 30 W, tuner FM, CD. Reszta funkcji potrzebuje telewizora jako narzędzia do wyświetlania informacji. Yamaha, generując obraz 1080p, pokazuje na ekranie sporo danych w eleganckiej formie. Typowa radiofonia internetowa jest realizowana poprzez vTuner, mamy też dostęp do YouTube, a także możliwość streamowania plików audio/wideo dzięki DLNA z domowych serwerów i dysków NAS. Bardzo mile zaskakuje zdolność radzenia sobie z plikami FLAC wysokiej rozdzielczości (sprawdziłem na 48/24 i 96/24) jak i MKV (sprawdziłem 1080p). Music Enhancer odpowiada za przywracanie blasku plikom skompresowanym MP3. Pazur nowoczesności pojawia się, gdy mówimy o sposobie reprodukcji dźwięku kinowego w układzie dwukanałowym (nawet bez subwoofera) – funkcja Air Surround Xtreme kreuje szerokie pole odsłuchu.

„Fortepianowe" zespoły głośnikowe są dostępne w wyższym modelu *MCR-755* (w czasie pisania tego tekstu był jeszcze poza moim zasięgiem), tu dostajemy ich nieco mniejszą i mniej błyszczącą (w czarnym winylu) wersję. Przy okazji pragnę zwrócić uwagę na dwa drobiazgi, o których nikt z konkurentów nie pomyślał – głośniki mają nóżki absorbujące drgania (inne produkty albo nie mają nic, albo płaskie naleśniki z gumy), po trzy każda, więc nie będą się kiwać; drugim detalem jest maskownica trzymająca się magnesikami na śrubkach – po zdjęciu jej nie pozostają na froncie żadne szpetne bolce (połowa modeli) lub gniazda na bolce (druga połowa). Ponoć wewnątrz, za pomocą kompozytowych wstawek, została zrealizowana autorska koncepcja Yamahy – VCCS (Vibration Control Cabinet Structure.

Wentylatorek widoczny przez tylną ściankę wskazuje, że chłodzenie potraktowano poważnie, a skoro tak, to i ma się co grzać...

ODSŁUCH

W opisie brzmienia zacznę od muzyki, odkładając kino na później, bo ten test dotyczy z założenia systemów muzycznych, a jeżeli któryś ma coś więcej do zaoferowania, do odnotujemy to, a jakże, nawet pochwalimy, lecz analizować i oceniać nie będziemy. Maluszek Yamahy gra z pasją i dynamiką większą, niż byśmy uznali za satysfakcjonującą przy jego tak filigranowych rozmiarach. Jest masa i oddech – Livingstone Taylor z płyty „Ink" brzmi naprawdę dobrze, a jego niski tembr głosu jest oddany całkiem wiernie, bez spłycenia pokutującego w większości systemów tego testu. Soundtrack do filmu „Godzilla" przekonał mnie ostatecznie co do kinowego potencjału zestawu – skraje pasma są wyraźne, a jednocześnie nie zagłuszają środka. Jeszcze raz podkreślam słowo dynamika – ale nie łupanina. Na muzyce akustycznej też się sprawdza – wokale kobiece i męskie zawsze przyjemne w odbiorze, zrównoważone i nasycone. Pliki w wyższej rozdzielczości dają się odróżniać od standardowych 44,1/16.

Pilot jest duży, wygodny i „kinodomowy" – gdyby nie pięć przycisków na dole (iPod, Tv, Aux, Tuner i Disc/USB/Net), to wyglądałby jak pilot do Blu-raya.

O czym warto pamiętać, rozważając zakup Yamahy – jeśli chcemy korzystać z funkcji sieciowych (a zapewne tak), to niezbędny będzie podłączony (i oczywiście włączony) telewizor. Menu ekranowe wprawdzie nie jest spolonizowane... ale za to producent udziela 3-letniej gwarancji na urządzenie. Związku to nie ma, ale napisałem to zdanie „po angielsku" – oni tak piszą, w jednym zdaniu mieszając różne wątki (patrz uzasadnienia nagród EISA w oryginale...).

PIANOCRAFT MCR-750

CENA: 2000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE
Bardzo starannie zaprojektowana i wykonana konstrukcja, napakowana po brzegi nowoczesną elektroniką; skromne zespoły głośnikowe.

FUNKCJONALNOŚĆ
Blu-ray 3D, odtwarzacz sieciowy (również FLAC 24/96), radio internetowe, wirtualny dźwięk przestrzenny, tuner, USB – bardzo wszechstronny system.

BRZMIENIE
Zaskakująco (z tak małych głośników) dobra dynamika, brzmienie spójne i nasycone.

Blu-ray w tak małym systemiku nie jest przerostem formy na treścią – raczej przerostem treści nad formą...

Maskownica na magnesach – to tak niewiele, a jakże poprawia estetykę.

REKLAMA